



Fot. Reuters/Forum

Na początku myślano, że tylko 80 grindwali zginęło na płytkich wodach dzikiego, zachodniego wybrzeża Tasmanii, ale po dokładnym przeliczeniu okazało się, że było aż 155 ofiar

Tasmańska masakra

Grindwale, mimo że należą do rodziny delfinowatych, zachowują się bardziej jak wieloryby. Wspólne mają z nimi między innymi to, że co pewien czas dziesiątkami podpływają zbyt blisko brzegu, gdzie zaskakuje je odpływ i nie będąc w stanie wrócić na głębszą wodę, masowo giną.

Taka masakra miała miejsce w sobotę, 30 listopada br. na Tasmanii. Okoliczni mieszkańcy, ekologdy oraz pracownicy Ministerstwa Gospodarki Morskiej Tasmanii Warwick Brennan.

starali się ocalić

te ssaki, które jeszcze żyły. Ich głównym zadaniem było niedopuszczenie do wyschnięcia i przegrzania się skóry delfinów, zanim uda się je przetransportować do wody. Mimo że ciągle polewania grindwali wodą trwało wiele godzin, tym razem praca poszła na marne, bo delfiny poranione przez nadbrzeżne skały i wycieńczone, po tym jak w końcu udało się je przenieść do wody, pozdychały. W przypadku, gdy ssaki uwięzione zostaną na skalistym wybrzeżu, ich szanse przeżycia są o wiele mniejsze, niż jeśli utkną na piaszczystej plaży.

W pobliżu miejsca tragedii w morzu pływało stado grindwali, składające się z 30 sztuk. Ratownicy obawiali się, że zareagują one na nawoływania jednego z rannych delfinów, leżącego na brzegu i będą chciały mu przyjść z pomocą, co jest ich zwyczajem. Stado coraz bardziej ryzykownie zbliżało się do brzegu. W tej sytuacji priorytetem grupy ratowniczej było niedo-

puszczenie do tego, żeby i one utknęły na płytkiej wodzie i skałach. Ratownicy przenieśli nawoływającego delfina w głąb plaży. Na tyle daleko, żeby te w wodzie nie mogły go słyszeć. – *Niestety, ssak zdechł, ale dzięki temu manewrowi było nam łatwiej odesłać w głąb morza pozostałe 30 walen.* Mamy nadzieję, że one już nie wrócą – powiedział rzecznik Ministerstwa Gospodarki Morskiej Tasmanii Warwick Brennan.

Podobna tragedia wydarzyła się w zeszłym tygodniu, kiedy 65 delfinów – w tym niektóre liczące 3 metry długości oraz matki z małymi – utknęło w innej części nieprzyjaznego wybrzeża Tasmanii. Stado zostało znalezione przypadkowo przez kobietę, która spacerowała z psem. Do akcji ratunkowej natychmiast przystąpiło 60 wolontariuszy i 15 pracowników ministerstwa. 12 grindwali zostało przetransportowanych 17 kilometrów do miejsca, gdzie warunki do „wodowania” są bardziej przyjazne i 11 z nich z powodzeniem wróciło do morza. – *Tym, które wyszły z tego cało, zostały zainstalowane transmitters, dzięki którym wiemy, że jak dotąd wszystkie trzymają się razem, mają się dobrze i nawet dołączyły do większego stada napotkanego na normalnej trasie migracyjnej Oceanu Południowego* – powiedział Warwick Brennan.

Odcięte od wody

delfiny leżące na plaży są raczej spokojne i szybko przyzwyczajają się do ludzi, którzy się nimi opiekują. Nawet

jeśli walenie są zdrowe i dużo się nie ruszają, to leżenie w jednej pozycji przez wiele godzin może im zaszkodzić i zmniejszyć ich szanse przeżycia po powrocie do wody.

Zawsze należy się obawiać, że delfiny po udanym „wodowaniu” znowu będą chciały wrócić na brzeg, i ponownie tam utkną. Dlatego po uldze związanej z udaną misją ratowniczą, widok powracających delfinów jest widokiem bardzo przygnębiającym dla tych, którzy pracowali non stop, czasem ponad dobę, przy uwięzionych delfinach.

– *Grindwale przepływają obok Tasmanii, migrując z Antarktydy. To właśnie nieprzyjazna skalista linia brzegowa Tasmanii jest jednym z miejsc na świecie, gdzie tego typu tragedie zdarzają się bardzo często, a zjawisko to nasila się właśnie w okresie przedświątecznym. Od roku 1900 miało miejsce 75 takich katastrof, co stanowi 80 procent wszystkich takich zdarzeń w Australii, wiele z nich z udziałem ponad 200 delfinów* – powiedział Warwick Brennan.

Istnieje wiele teorii starających się wytłumaczyć przyczyny takiego samobójczego zachowania walen. Według najbardziej popularnej opinii wystarczy, że jeden delfin skręci w złą stronę i utknie, wtedy nieszczęśliwiek wzywa pomoc i zaraz zjawia się całe stado. Według Warwicka Brennana, jednym z powodów, dla którego grindwale, ssaki głęboko wodne, „lądują” na brzegu, może być to, że kiedy polują na płytszej wodzie, ich umiejętno-

ści nawigacyjne szwankują. To powoduje utratę orientacji.

Z kolei profesor Mark Hindell z University of Tasmania przeprowadził badania, które wskazują na 10-12-letnie cykle, kiedy to grindwale mają większą tendencję do osiadania na płytkich wodach. Według niego, choć częstotliwość osiadania kieruje się przewidywalnym rytmem, to jego przyczyny są wciąż nieznanne. Twierdzi on jednak, że to naturalne zjawisko, które miało miejsce od zawsze.

Z tą hipotezą nie godzą się jednak ci, według których te masowe samobójstwa delfinów są wynikiem zaburzeń ich zmysłu echolokacji spowodowanego ludzką działalnością, a przede wszystkim sonarami łodzi podwodnych. Ekolodzy twierdzą, że siła uderzenia fal dźwiękowych tych sonarów powoduje dezorientację walen i oraz krwawienie z uszu i oczu.

Przecież ich podstawowe funkcje życiowe jak zdobywanie pokarmu, komunikacja, rozmnażanie się oraz nawigacja zależą od fal dźwiękowych. Jeśli więc zmysł, dzięki któremu między innymi odnajdują się w „terenach”, jest uszkodzony, to tak

jakby były ślepe.

Niektórzy wierzą, że masowe samobójstwa delfinów to zwiastun nadchodzącej katastrofy naturalnej jak trzęsienie ziemi, na przykład to, które w 2004 r. spowodowało tsunami.

Według dr. Arunachalama Kumara, profesora anatomii na Kasturba Medical College w Mangalore, w Indiach masowe samobójstwa delfinów i wielorybów, zdarzające się sporadycznie na całym świecie, są w pewien sposób związane z zakłóceniami w elektromagnetycznym polu kuli ziemskiej w wyniku ruchów płyt tektonicznych. Teoria intrygująca, ale czy coś więcej za nią stoi?

– *Dzięki moim wieloletnim obserwacjom jestem przekonany, że większe trzęsienia ziemi zazwyczaj mają miejsce w tydzień lub dwa od masakry walen. Dziwne pragnienie śmierci całych stad delfinów jako zwiastun trzęsienia ziemi wymaga dalszego dokładnego i bezstronnego badania* – twierdzi dr. Arunachalam Kumar.

Tymczasem na Tasmanii zostały pobrane próbki martwych grindwali w celu przeprowadzenia badań, które mają pomóc w określeniu przyczyny tego samobójczego zachowania. Zazwyczaj przy takiej ilości martwych walen organizowany jest masowy pochówek w miejscu, w którym „wyszły” na ląd. Tym razem, z uwagi na to, że miejsce jest trudno dostępne, ciała martwych delfinów będą pozostawione powolnemu, naturalnemu procesowi rozkładu.

ZUSA SCHERER

(Na podst. „The Australian”, „New Zealand Herald”, „Sky News”)